

## O sporze pokoleniowym w polskiej geografii i jego uwarunkowaniach

*On the inter-generational dispute in Polish geography  
and its conditioning*

**FLORIAN PLIT**

Instytut Geografii, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach  
25-406 Kielce, ul. Świętokrzyska 15; florianplit@wp.pl

**Zarys treści.** W opracowaniu przedstawiono subiektywne postrzeganie wybranych sporów w polskiej geografii, w tym dotyczącego wpływu środowiska przyrodniczego na działalność człowieka oraz zarzutów stawianych „scjentyzom” przez zwolenników podejścia humanistycznego. Autor uważa, że spory te w niewielkim stopniu mają charakter sporu pokoleniowego, a wśród polskich geografów bardziej zasadne jest wyróżnianie trzech generacji. Zwrócono też uwagę na niedostatek dyskusji naukowej.

**Słowa kluczowe:** geografia polska, konflikt pokoleń, scjentyzm, humanizm.

### **Wprowadzenie: różne oblicza sporu międzypokoleniowego**

Niniejszy tekst ma charakter subiektywny i dyskusyjny. Nie stanowi próby pełnej prezentacji problemów, co wymagałoby wielotomowego studium i niemożliwego do spełnienia warunku – obiektywizmu badacza. Raczej jest wynikiem luźnych impresji i przemyśleń. Porusza wybrane zagadnienia i udziela wycinkowych odpowiedzi. Nie stanowi diagnozy stanu polskiej geografii, raczej prośbę o refleksję: „to też może być po części prawdziwe”.

Przyczyn kryzysu polskiej geografii przez dziesięciolecia doszukiwano się przede wszystkim w niedostatkach metodycznych i metodologicznych, niedostatecznej znajomości podstaw filozofii przez geografów, słabym powiązaniu z praktyką, wreszcie w zatracaniu tożsamości dyscypliny w związku z jej rozmytym, słabo sprecyzowanym zakresem problemowym. Najczęściej dyskutanci nawiązują do klasycznych prac Z. Chojnickiego (m.in. 1984, 1985, 1990). W ostatnich latach pojawiły się nowe wątki: W. Wilczyński (1999 i inne prace tegoż autora)

przyczyny upatruje m.in. w dominacji geografów fizycznych, którym przypisuje funkcję „hamulcowych”. Z kolei w kuluarach konferencji naukowych wygłaszany bywa pogląd, że rozwój nauki blokują „starzy”. Wątek ten subtelnie przewija się w niektórych publikacjach, a jednoznacznie wyraził go np. J. Bański (2010, s. 331): „Zmiany jakie muszą się dokonać w polskiej geografii zależą przede wszystkim od młodych naukowców. Dojrzały przedstawiciele geografii są bowiem konserwatywni, godzący się z dyktatem wyuczonych teorii i potwierdzającymi w swoich badaniach to, co już zostało odkryte”. Artykuł ten wywołał burzliwe reakcje, ale polemiczny tekst opublikował bodajże tylko Z. Rykiel (2011), po czym emocje zaczęły opadać. Skoro jednak w dyskusjach spotkać można nawet opinie, że to istnienie sporu pokoleniowego odróżnia polską geografę współczesną od tej z okresu międzywojennego, sprawa wymaga dalszych wyjaśnień.

Każdy konflikt pokoleń należy rozpatrywać w dwóch płaszczyznach. Pierwszą stanowi naturalne dążenie do identyfikacji młodego pokolenia, niecierpliwosc w wywalczeniu niezależności, a trywializując – dostępu do limitowanych dóbr. W społeczeństwach jest to konflikt stary jak ludzkość, jego odbicie znajdziemy w najstarszych dziełach literatury światowej, znamy go i z własnych doświadczeń. Ponieważ konflikt pokoleń występuje we wszystkich dziedzinach życia społecznego i we wszystkich instytucjach, nie może też być od niego wolna polska geografia. Co więcej, muszą tu działać te same mechanizmy, co w całej nauce polskiej. Drugą płaszczyzną stanowi międzypokoleniowy spór ideologiczny, kiedy młode pokolenie głosi nowe zasady moralne, kanony piękna, paradygmaty naukowe itd. Klasycznymi przykładami są: spór poetów romantycznych ze zwolennikami klasycyzmu czy malarzy impresjonistów z akademikami. „Młodzi” są przy tym głęboko przekonani, że to co nowe automatycznie oznacza lepsze, a „starzy” są wręcz przeciwnego zdania. W najlepszym razie mają wątpliwości i zarzucają „młodemu” uchybienia warsztatowe oraz pytają, czy to „nowe” jest rzeczywiście nowe, czy też stanowi *nihil novi sub sole*.

W praktyce rozdzielenie tych płaszczyzn jest niesłychanie trudne, zwłaszcza w nauce, a niekiedy wręcz niemożliwe. Wynika to z prostego faktu, że pracownicy naukowcy, jako ludzie inteligentni unikają brutalnego stwierdzenia, że chodzi im o władzę, autonomię, czy też po prostu o dostęp do funduszy, natomiast potrafią podać bardziej wyrafinowane motywy swego działania. Ponieważ dotyczy to obu stron konfliktu, łatwo o niedostrzeganie rzeczywistych problemów i o ich trywializację. A zatem: jakiś konflikt pokoleń we współczesnej geografii polskiej niewątpliwie istnieje. Chodzi tylko o to, czy da się go ograniczyć do opisu, który przed wiekiem (1913) przedstawił Tadeusz Boy-Żeleński, czy też o coś więcej.

„Gdy się człowiek robi starszy,  
Wszystko w nim po trochu parszy-  
Wieje; ceni sobie spokój miły  
I czeka...”

(*Gdy się człowiek robi starszy*, T. Boy-Żeleński, 2005)

oraz:

„Czy taki młokos to czuje?

Czy zrozumie, uszanuje?

On, co żyje jedną chętką:

Dużo, byle jak i prędko.”

(*Pochwała wieku dojrzałego*, tamże).

### **Płaszczyzna pierwsza – typowe dla całej polskiej nauki konflikty związane z osiągnięciem awansów naukowych**

Brak zrozumienia problemów innego pokolenia jest zjawiskiem powszechnym i normalnym, nie może zatem ominąć pracowników nauki. Wprawdzie każdy adiunkt, który opiekował się pracą magisterską wie, ile wysiłku kosztują konsultacje, poprawianie tekstu, sprawdzanie rzetelności pomiarów itd., zwykle jednak nie docenia trudu wkładanego w opiekę nad pracą doktorską, koordynowanie projektów, łagodzenie sporów w zakładzie, rzetelne napisanie recenzji habilitacyjnej itd. Ciężar tego staje się oczywisty dopiero po habilitacji, niekiedy znacznie później. Gdy koordynator przedmiotu wypytuje prowadzących ćwiczenia asystentów i adiunktów o ich przebieg, bywa to odbierane jako brak zaufania i nadmierna ingerencja. Gdy nie wypytuje, posądza się go o brak jakiegokolwiek zainteresowania. Podobnie jest z hospitowaniem zajęć młodszych kolegów i przeglądaniem ich tekstów przygotowywanych do druku. Trzeba mieć duże doświadczenie i kulturę osobistą, np. prosić młodszych kolegów o recenzowanie własnych tekstów, by przełamać niechęć i nadwrażliwość „młodych”. Z drugiej strony, samodzielni pracownicy, o ugruntowanej pozycji naukowej, stabilizacji majątkowej i rodzinnej, z trudem są w stanie zrozumieć niepokoje młodych naukowców zakładających rodziny, szukających mieszkania, spłacających kredyty, czekających na pierwsze dziecko. Naturalne jest, że ich życie w znacznie większym stopniu realizuje się poza uczelnią (instytutem naukowym) i nic tego nie zmienia, a w najmniejszym już stopniu permanentne ocenianie i przeglądy kadry, zwiększające stres i niepewność<sup>1</sup>. Jeszcze trudniej jest „starym” – samodzielnym pracownikom naukowym zaakceptować własną starość, mniejszą sprawność nie tylko fizyczną, ale i umysłową (z kolei „młodzi” nie biorą pod uwagę biologicznych uwarunkowań tego faktu).

Obecne napięcia w polskiej nauce, w tym w geografii, chyba jednak lepiej niż klasyczne przeciwstawianie „młodych” i „starych” określić można mianem frustracji wieku średniego. Wydaje się, że mamy do czynienia z pewną prawidłowością: uczucia rozczarowania, rozgoryczenia są szczególnie silne w pokoleniu

<sup>1</sup> Nie zmienia to faktu, że oceny są koniecznością. Wątpliwości budzi sposób ich przeprowadzania: nadmierna biurokratyzacja, często brak jasnych kryteriów, itd.

starszych trzydziesto-, a następnie czterdziestolatków, niekiedy jeszcze młodszych pięćdziesięciolatków. Przyczyn jest kilka.

Bezpośrednio po studiach (24, a wcale nie tak rzadko nieco więcej lat) absolwenci trafiają na studia doktoranckie bądź na asystenturę. Podejmowana przez nich problematyka badawcza rzadko wynika z głębszych własnych przemyśleń. Nawet jeśli przy kwalifikacji na studia doktoranckie kluczową rolę odgrywa „indywidualnie opracowany projekt badawczy” (np. na Wydziale Geografii i Studiów Regionalnych UW), z reguły podlega on uprzednim konsultacjom opiekuna naukowego (przyszłego promotora), niekiedy wielokrotnym. Jest to zresztą właściwe rozwiązanie, skoro promotor ponosi współodpowiedzialność za doktorat, który – choć wykonywany samodzielnie – nie stanowi w pełni samodzielnej pracy badawczej. Gorzej, jeśli zdarza się, że projekt doktoratu to tylko rozszerzona wersja pracy magisterskiej. Doktoranci korzystają ze znacznej swobody i przywilejów, z których najważniejszymi są udogodnienia w dostępie do stypendiów krajowych i zagranicznych. Wielu z nich nie ma jeszcze rodziny na utrzymaniu, a promotorzy są osobiście zainteresowani sukcesem podopiecznych. Wszystko to nie sprzyja ani samodzielności, ani tym bardziej poczuciu odpowiedzialności, ale znajduje wyraz m.in. w małej efektywności studiów i w zastrzeżeniach dotyczących poziomu niektórych doktoratów. Sytuacja ulega zmianie po uzyskaniu stopnia doktora. Wielu „studentów III stopnia” wiąże z tym momentem nadzieję na znalezienie pracy na uczelni i na znaczną poprawę pozycji życiowej. Ponieważ jednak studia doktoranckie stały się masowe, propozycję pracy naukowej otrzymują niektórzy, a pozostali z rozgoryczeniem stwierdzają, że ich dyplom w ogóle nie interesuje pracodawców. Także „wybrańców nauki” czekają rozczarowania. Uczestnicząc w zespołach badawczych, trzeba wykonywać nie tylko te zadania, na które ma się największą ochotę, realizacja pełnego pensum dydaktycznego jest męcząca, czasochłonna i stresująca, wymaga znacznych przygotowań (młody człowiek ma wąską specjalizację, a przedmioty, z których prowadzi ćwiczenia lub wykłady mają zakres przekrojowy, bo taka wiedza i kompetencje potrzebne są studentom), trzeba publikować i gromadzić punkty, myśleć o habilitacji, podlega się częstym okresowym ocenom... Ponadto w tym właśnie wieku wielu ludzi zakłada rodziny i ich potrzeby materialne gwałtownie wzrastają (a wiemy, jakie są wynagrodzenia pracowników nauki i szkolnictwa wyższego). Spośród różnorakich „strategii przetrwania”, obieranych w minionym ćwierćwieczu przez młodych adiunktów, dwie wydają się szczególnie typowe.

Pierwsza polegała na pozorowaniu pracy naukowej, minimalistycznym zaangażowaniu, wystarczającym jednak, by utrzymać się na uczelni, co zwykle ułatwiały związki zawodowe, przychylna postawa komisji odwoławczych od negatywnych opinii komisji oceniających i powszechna, głęboko ludzka chęć pomocy w trudnej sytuacji życiowej. Doktorat pozwalał firmować drugi kierunek studiów, a liczba studentów w Polsce w ostatniej dekadzie XX i pierwszej dekadzie XXI w. gwałtownie wzrastała. Dlatego młodzi doktorzy chętnie podejmowali

pracę w uczelniach prywatnych, odsuwając habilitację na bliżej nieokreślone „później”. Dziś części z nich nie ma już na uczelniach ze względu na zaostrzenie przepisów dotyczących rotacji, część to sfrustrowana grupa starszych wykładowców, często zgłaszających pretensje do kierowników zakładów, że ci nie stworzyli im warunków do pracy naukowej. Frustracja jest tym większa, że niż demograficzny sprawił, iż uczelnie prywatne przeżywają kryzys i zwalniają pracowników, a na rynku jest coraz więcej młodych doktorów.

Druga strategia polegała na koncentracji wysiłków na szybkim uzyskaniu stopnia doktora habilitowanego. W licznych przypadkach niewiele to miało wspólnego ze stopniowym rozszerzaniem horyzontów badawczych, samodzielnością myślenia i dojrzałością naukową. Habilitacja miała zapewnić awans naukowy, lepsze zarobki i większą konkurencyjność na rynku uczelni prywatnych. Zaowocowało to m.in. sporą liczbą przewodów habilitacyjnych, w których mieliśmy nawet niezłą rozprawę habilitacyjną, za to dorobek skromny, co gorsza ocierający się niekiedy o autoplagiat. Także ta grupa nie uniknęła frustracji. Po pierwsze, przyzwyczajeni do opieki naukowej na studiach licencjackich, magisterskich i doktoranckich, nie rozumieli oni i nie mogli zaakceptować faktu, że by zostać samodzielnymi pracownikami naukowymi, trzeba mieć samodzielne pomysły badawcze, samodzielnie opracować metody badania i weryfikacji, że nie wystarczy na innym przykładzie powielić pracę koleżanki/kolegi<sup>2</sup>. Po drugie, uzyskane profity okazują się mniejsze od oczekiwanych: powołanie na stanowisko profesora uczelnianego w wielu uczelniach nie jest ani automatyczne, ani natychmiastowe (podobnie jest ze stanowiskiem profesora PAN w IGiPZ PAN), a wynagrodzenie adiunkta z habilitacją wprawdzie przewyższa wynagrodzenie adiunkta bez habilitacji, ale niezbyt znacząco, zaś szanse na uzyskanie kierownictwa zakładu są mniejsze niż kilkanaście lat temu, bo ograniczono rozrost struktur administracyjnych. Co gorsza, doktor habilitowany niespodziewanie dowiadyuje się, że traci dostęp do szeregu dotychczasowych przywilejów. Dla doktorantów (a faktycznie także młodych doktorów) organizowane były konferencje naukowe (w przypadku naszej dyscypliny np. coroczne ogólnopolskie konferencje doktorantów geografii, konferencje młodych naukowców organizowane przez Instytut Studiów Regionalnych i Globalnych WGSR UW i inne). Materiały z tych konferencji były publikowane, przy czym recenzenci, choćby podświadomie, uwzględniali młody wiek i brak doświadczenia autorów. Od doktora habilitowanego wymaga się (i słusznie), by wyniki swych prac prezentował za granicą, tymczasem szereg zagranicznych stypendiów dotyczy tylko doktorantów i młodych doktorów (zwykle do 35 roku życia). Nie ma już teraz grantów promotorских i habilitacyjnych, co więcej – fundusze na badania własne (BW) oficjalnie przekształcone zostały w Działalność Statutową Młodych (DSM), ustanawiając

---

<sup>2</sup> Ale i samodzielnym pracownikom naukowym często trudno zaakceptować samodzielność podwładnych.

limit wieku 35 lat. Pozostaje dostęp do skromnych środków z badań statutowych i własna inicjatywa, do czego wielu doktorów habilitowanych po prostu nie jest przygotowanych. Choć opisane powyżej zasady promocji młodych są powszechnie znane, to zadziwiające jest, jak wiele osób żyje w głębokim przekonaniu, że istnieją („przecież powinny istnieć!”) specjalne fundusze wspierające osoby z habilitacją. Naturalny efekt frustracji stanowi poszukiwanie dookoła winnych. Krytykę – po części słusznie – kieruje się pod adresem Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Narodowego Centrum Nauki, wszelkiego typu „urzędników”, rządu czy Unii Europejskiej. Naukowcom wieku średniego trudno się przyznać, że nie są już „młodymi”, uważają, że przywileje, z których dotychczas korzystali, słusznie się im należały. Nie czują się też jeszcze zagrożeni przez młodszych kolegów. Jest zatem w pełni zrozumiałe, że przyczyn swej frustracji upatrują w postępowaniu „starych”, którzy – w wersji łagodniejszej – nie zadbali o ustanowienie dla średniego pokolenia korzystnych rozwiązań instytucjonalnych, a w wersji bardziej radykalnej – zamiast odchodzić na emeryturę przedłużają swoje zatrudnienie, broniąc własnych stanowisk i przywilejów.

Na te pretensje średniego pokolenia „starzy” patrzą ze zdumieniem i brakiem zrozumienia. Trudno zresztą temu się dziwić, skoro oni też mają podobne, po części, problemy – z podziwem, a niekiedy z zazdrością patrzą na granty, stypendia i nagrody zastrzeżone dla młodych naukowców. Postawy takie, acz niezasługujące na pochwałę, łatwo można zrozumieć, bowiem w czasach młodości pokolenia dzisiejszych sześćdziesięciolatków (większość profesorów), systemy wspierania młodych naukowców w zasadzie nie istniały. Przykładowo, profesorowi który uzyskał magisterium, mając ukończonych lat 22, doktorat przed ukończeniem lat 27 (mimo że promotor przez dwa lata przebywał za granicą), habilitację – mając ukończone lat 34 (opóźnienie wynikało z zawieszenia działalności CK po wprowadzeniu stanu wojennego), profesurę – lat 48, któremu nigdy nie przyznano urlopu naukowego, odmówiono miejsca w domu asystenta, a tak samo musiał utrzymywać rodzinę, trudno zrozumieć skargi dzisiejszych doktorów habilitowanych na złe warunki pracy. Trudno też niekiedy zaakceptować fakt, że wychowanek, jeszcze przed niewielu laty słabszy intelektualnie, oto stał się równorzędnym partnerem w dyskusji. Różnice w doświadczeniu, odczytaniu, znajomości kierunków badań między pracownikami naukowymi mającymi lat 30 i 40 są ogromne, 40 i 50 – zwykle nadal wyraźne, ale mającymi lat 50 i 60 stają się znikome. Tymczasem przyzwyczailiśmy się ucznia traktować wciąż jako ucznia.

### **Płaszczyzna pierwsza – większa trudność w dostępie do stanowisk kierowniczych dla geografów**

Skoro jednak konflikty międzypokoleniowe są odwieczne, należy postawić pytanie, dlaczego teraz o nich się mówi, a nie eksponuje się ich np. w odniesieniu do międzywojnia? Wśród wielu możliwych wyjaśnień wydaje się, że jest też jedno

równie banalne, jak i prozaiczne: przez szereg dziesięcioleci „młodzi gniewni” mogli zmienić miejsce zamieszkania i zostać zatrudnieni w nowo powstających jednostkach naukowo-dydaktycznych, a później jednostek tych wprawdzie nie przybywało, ale rozrastały się istniejące. Obecnie proces ten został zahamowany. Mechanizm ten nie dotyczy całej nauki polskiej, są dyscypliny nadal dynamicznie rozwijające swe struktury organizacyjne, lecz geografia (nie tylko zresztą ona) do nich nie należy. Niewiele zmienia tu nawet utworzenie nowych wydziałów na uniwersytetach w Gdańsku, Lublinie czy Toruniu, są to raczej zmiany formalne. W obliczu stagnującej (w najlepszym razie) liczby studentów geografii trudno być optymistą jeśli chodzi o tworzenie nowych zakładów czy pracowni.

W przededniu I wojny światowej istniały dwa polskie uniwersyteckie ośrodki geograficzne: krakowski i lwowski, nadto w Warszawie Katedra Geografii Ekonomicznej Ogólnej w Szkole Głównej Handlowej. Niebawem geografia pojawiła się (formalne daty utworzenia pierwszych jednostek geograficznych na danym uniwersytecie wg Jackowski i inni, 2008) na Uniwersytecie Warszawskim (1918), Poznańskim (1919) i Stefana Batorego w Wilnie (1919, reaktywowanie 1925). II wojna światowa obeszła się z polską inteligencją wyjątkowo okrutnie, później straty powiększyły jeszcze prześladowania okresu stalinowskiego. Tragiczny los prof. Stanisława Gorzuchowskiego, działacza WiN, jest stosunkowo dobrze znany geografom (m.in. dzięki S. Liszewskiemu, 1998), ale represje dotknęły wiele innych osób. Uderzyły głównie w geografów społeczno-ekonomicznych, których szczególnie łatwo było oskarżyć o zajmowanie się geopolityką i hołdowanie burżuazyjnym poglądom<sup>3</sup>. Mimo ogromnych braków kadrowych, natychmiast po wojnie odrodziły się jednostki geograficzne w Krakowie, Warszawie i w Poznaniu, już w 1945 r. geografowie z Uniwersytetu Stefana Batorego tworzą jednostkę geograficzną na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, a wywodzący się głównie z Uniwersytetu Stefana Batorego we Lwowie – na Uniwersytecie Wrocławskim. W tym samym roku formalnie powstają jednostki geograficzne na uniwersytetach: Łódzkim i Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Geografów poszukiwały też odradzające się uczelnie ekonomiczne, rolnicze, wyższe szkoły pedagogiczne. W końcu lat 1940. zaczął się powojenny wyż demograficzny – w jego następstwie gwałtownie wzrastało zapotrzebowanie na wykwalifikowanych nauczycieli (w tym geografii). Pozauniwersyteckie jednostki geograficzne były jednak stosunkowo niewielkie i ulegały częstym przekształceniom.

Tragicznej sytuacji kadrowej pierwszych lat, a nawet dziesięcioleci powojennych, starano się zaradzić, tworząc ścieżki szybkiego awansu naukowego. By zostać docentem można było nie mieć doktoratu, do profesury nie wymagano habilitacji (na kilka lat w ogóle zrezygnowano z nadawania stopnia dr hab.), ani też „znaczącego dorobku w zakresie kształcenia młodych kadr” znajduj-

---

<sup>3</sup> Zarówno Przegląd Geograficzny, jak i Czasopismo Geograficzne starały się (nie zawsze z sukcesem) utrzymać poziom merytoryczny i nie ulegać naciskom politycznym.

cego swój wyraz w promotorstwie. Miało to zarówno pozytywne, jak i negatywne skutki. Samodzielna kadra naukowa była młoda, na co zwraca uwagę m.in. J. Grzeszczak (2011), wspominając konferencję w Osiecznej w 1955 r. Ówczesni profesorowie byli młodszy niż większość osób dziś uzyskujących habilitację. Była to zatem kadra dynamiczna, która potem przebojem zdobyła prestiżowe miejsca m.in. w Międzynarodowej Unii Geograficznej. Ale przyspieszony awans dawał szansę także wszelkiego typu karierowiczom. Kadre pierwszych dziesięcioleci powojennych cechowała też duża mobilność, której sprzyjała spora liczba miejsc pracy czekających na samodzielnych pracowników naukowych.

Tendencja do tworzenia nowych jednostek geograficznych utrzymywała się przez dłuższy czas: w 1951 utworzono Zakład Geografii w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie (dziś Instytut Geografii na Uniwersytecie Pedagogicznym im. Komisji Edukacji Narodowej; uczelnia zatrudniała geografów i przed 1951 r.), w 1953 r. Instytut Geografii PAN, który przez szereg lat stanowił chłonny rynek pracy dla geografów. W roku akademickim 1955/56 powstał Wydział Geograficzny WSP w Gdańsku (od 1970 na Uniwersytecie Gdańskim), w 1969 r. Zakład Geografii w Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Słupsku (dziś Instytut Geografii Akademii Pomorskiej w Słupsku), oraz Zakład Geografii w Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Kielcach (dziś Instytut Geografii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego), w 1974 – Instytut Geografii na Uniwersytecie Śląskim. Od połowy lat 1970. nowe jednostki geograficzne przestają powstawać, część zmian zachodzących na uniwersytetach ma charakter ruchów pozornych (w związku z postępującą decentralizacją niektóre jednostki geograficzne uzyskują status wydziałów). Ożywienie następuje dopiero po roku 1989, ale ma charakter krótkotrwały i nie jest tak znaczące: w 1990 r. powstał Instytut Nauk o Morzu na Uniwersytecie Szczecińskim, w 1995 – skromna Katedra Geografii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy (obecnie Instytut Geografii Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego). Ostatnimi akordami były próby uruchomienia studiów geograficznych w Wyższej Szkole Gospodarki w Bydgoszczy i Szkole Wyższej Przymierza Rodzin w Warszawie (Czyż, 2002; Jackowski i inni, 2008). Przez kilkadziesiąt lat wzrastała także liczba naukowych jednostek geograficznych nadających stopnie doktora, doktora habilitowanego i tytuł profesora. Rosła też liczba samodzielnych pracowników naukowych, którzy początkowo mieli możliwość realizacji swych marzeń naukowych i ambicji osobistych w nowych lub rozrastających się akademickich jednostkach geograficznych. Później liczba młodych ambitnych rosła nadal, ale możliwości uległy ograniczeniu. Co więcej, można oczekiwać, że te naturalne międzypokoleniowe napięcia ulegną niebawem nasileniu, przy czym dotyczyć to będzie nie tylko geografii, ale większości dyscyplin. Lata 2012 i 2013 zaowocowały w Polsce gwałtowną presją na uzyskiwanie habilitacji i tytułu profesora „na starych zasadach” oraz wzrostem liczby pracowników samodzielnych. Nawet w niewielkich zespołach mamy dziś często kilku samodzielnych pracowników naukowych. Wśród ubocznych skutków negatywnych



nowej ustawy o szkolnictwie wyższym może być i taki, że w wyniku skrócenia okresu zatrudnienia na stanowisku adiunkta już za kilka lat samodzielni pracownicy naukowcy stanowią będą ponad połowę kadry naukowo-dydaktycznej na uniwersytetach.

### **Płaszczyzna druga – zastrzeżenia warsztatowo-metodyczne**

Wspomniane argumenty rzadko kiedy, nawet w rozmowach, wyrażane są *explicitie*. Spór średniego pokolenia ze „starymi”, niekiedy czującymi się autentycznie zagrożonymi, swój wyraz znajduje w zastrzeżeniach warsztatowo-metodycznych, przy czym wzajemne zarzuty (patrz tab. 1) są zadziwiająco symetryczne, a chyba też w dużej mierze uzasadnione.

Nieporozumieniom, nieweryfikowanym skrajnym opiniom i mitom na temat konfliktów pokoleniowych w polskiej geografii sprzyjać ma ubóstwo rzetelnej dyskusji naukowej. Utyskiwania na jej niedostatek i bezproduktywność są powszechne – zarówno w rozmowach kularowych, jak i w publikacjach – wśród naukowców różnych pokoleń, głównie wśród reprezentantów średniego pokolenia (ale nie tylko – por. także np. L. Starkel, 2002, s. 469: o „drzemce preferowanej przez Komitet Nauk Geograficznych PAN”). Jednak na pytanie, czy w istniejących ramach dyskusji widać międzypokoleniowy spór dotyczący metodologii (nie metod: tutaj młodzi mają niewątpliwie wiele do powiedzenia), paradygmatów czy filozofii nauki, trudno odpowiedzieć jednoznacznie twierdząco.

### **Płaszczyzna trzecia – ubóstwo dyskusji w polskiej geografii?**

Niewątpliwie, z formalnego punktu widzenia sprawa dyskusji nie przedstawia się tragicznie. Zarówno w „sztandarowych”, jak też w regionalnych czy branżowych czasopismach geograficznych istnieje zwykle dział jej poświęcony, zdarza się jednak, że nie ma tam żadnych tekstów, a redaktorzy uskarżają się na... brak materiałów. Względnie dobrze jest jeszcze w Przeglądzie Geograficznym: w latach 2000–2012 w dziale tym znalazło się w sumie 17 pozycji, przy czym zaznacza się niepokojąca tendencja: 3 pozycje w roku 2000, 2 w 2001, aż 7 w roku 2002 (5 – to polemika dotycząca artykułu H. Banaszuka<sup>4</sup>), 2 w 2003, ani jednej od roku 2004 do 2009, po 1 w latach 2010, 2011, żadnej w 2012 r. W Czasopiśmie Geograficznym nie było żadnej takiej pozycji w latach 2000 i 2001, 1 w 2002, 2

---

<sup>4</sup> Przedmiotem odniesienia był artykuł w Przeglądzie Geograficznym (Banaszuk, 2001). Autor kolejny raz zaprezentował swoje poglądy na zasięg zlodowacenia Wisły w północno-wschodniej Polsce. W dyskusji wzięli udział Andrzej Ber, Sławomir Zurek i Hubert L. Oczkowski. Zachowano wszelkie standardy, przyznając autorowi prawo do obszernych odpowiedzi. Objętościowo dyskusja znacznie przekraczała rozmiary artykułu.

Tabela 1. Wzajemne zarzuty – przykłady błędów, które popełniać mają geografowie reprezentujący średnie i starsze pokolenie

Mutual reproaches – instances of errors that geographers representing the middle and older generations are supposed to make

Zarzuty kierowane pod adresem „starych” <i>Reproaches addressed at „the old ones”</i>	Zarzuty kierowane pod adresem średniego pokolenia <i>Reproaches addressed at the middle generation</i>
<p>Wielokrotne powielanie tych samych treści w nieznacznie tylko modyfikowanej formie</p> <p><i>Multiplication of the same substantive content in just a slightly modified form</i></p> <p>Słaba znajomość angielskiego, „międzynarodowego języka nauki”, zbyt rzadkie publikowanie w tym języku</p> <p><i>Poor knowledge of the English language, “the international language of science”, so too few publications in this language</i></p> <p>Słaba znajomość najnowszej literatury, zwłaszcza dostępnej w Internecie, co skutkuje nienadążaniem za aktualnymi trendami badawczymi</p> <p><i>Poor knowledge of the most recent literature, especially that available on the Web, which results in the lagging behind the current research trends</i></p> <p>Publikowanie w monografiach i w czasopiśmie, które wprawdzie miały utrwaloną renomę lat temu kilkadziesiąt, ale już ją utraciły</p> <p><i>Publishing in monograph series and journals, that were important several decades ago, but have now lost their significance</i></p> <p>Nadmierny formalizm językowy, przywiązywanie ogromnej wagi do formy publikacji, często przestarzała terminologia naukowa</p> <p><i>Excessive formalism language-wise, enormous importance attaching to the form of published work, and frequent use made of outdated scientific terminology</i></p>	<p>Wielokrotne powielanie tych samych treści w nieznacznie tylko modyfikowanej formie, stosowanie metody „kopiuj-wklej”</p> <p><i>Multiplication of the same substantive content in just a slightly modified form, using the “copy-paste” technique</i></p> <p>Znajomość z języków obcych tylko angielskiego, publikowanie po angielsku nawet tekstów o znaczeniu lokalnym</p> <p><i>Of the foreign languages, knowledge only of English and publication uniquely in this language, even where texts are of purely local significance</i></p> <p>Słaba znajomość klasycznych prac sprzed lat kilkudziesięciu, co prowadzi do powielania badań, przysłowiowego „odkrywania Ameryki” i nowinkarstwa</p> <p><i>Poor knowledge of the classic works from a few decades ago, leading to the repetition of investigations, the proverbial “reinventing of the wheel”, and false novelties</i></p> <p>Publikowanie w mało znanych, „nowinkarskich” czasopismach, kierując się tylko punktami, unikanie renomowanych czasopism, zwłaszcza polskich</p> <p><i>Publishing in little known, fashionable, novelty-oriented journals, the main objective being “scoring points”, and avoidance of the renowned journals, especially the Polish ones</i></p> <p>Niechlujstwo językowe, niechlujstwo edytorskie, niepotrzebne wprowadzanie terminów angielskich tam, gdzie są polskie odpowiedniki</p> <p><i>Language and editorial sloppiness, unnecessary use of English language terms for notions having Polish equivalents</i></p>

Zarzuty kierowane pod adresem „starych” <i>Reproaches addressed at „the old ones”</i>	Zarzuty kierowane pod adresem średniego pokolenia <i>Reproaches addressed at the middle generation</i>
<p>Nieznajomość nowych technik badawczych, głównie nowych programów komputerowych, niekiedy też metod teledetekcyjnych i wyrafinowanych metod statystycznych</p> <p><i>Lack of knowledge of new research techniques, mainly of new computer applications, sometimes also of remote sensing techniques and sophisticated statistical methods</i></p>	<p>Nadmierna fascynacja nowymi, wyrafinowanymi technikami badawczymi, podczas gdy proste tradycyjne metody pozwalają na uzyskanie analogicznych wyników</p> <p><i>Excessive fascination with new, sophisticated research techniques, especially in cases where simple traditional methods would allow analogous results to be achieved</i></p>
<p>Niedostateczna precyzja badań naukowych</p> <p><i>Insufficient precision of scientific investigations</i></p>	<p>Pseudoprecyzja uzyskiwana w wyniku stosowania wyrafinowanych metod, podczas gdy dane, na podstawie których wykonano obliczenia, są mało precyzyjne</p> <p><i>Pseudo-precision achieved through the application of sophisticated methods, while the data serving to make the respective calculations are of limited little precision</i></p>
<p>Nieznajomość metod efektywnej prezentacji wyników badań</p> <p><i>Lack of capability as regards the effective presentation of research results</i></p>	<p>Efektarstwo, efektowne przedstawianie wyników mało istotnych badań</p> <p><i>Showiness, spectacular presentation of the results of investigations having low importance</i></p>
<p>Brak śmiałych uogólnień, rozwiązywanie problemów wycinkowych; często argumentacja na zasadzie odwołania do przykładu, bez zbadania, czy dany przykład jest reprezentatywny</p> <p><i>Lack of daring generalisations, solving of narrow problems, frequent argumentation based around examples not verified from the point of view of their representativeness</i></p>	<p>Brak śmiałych uogólnień, rozwiązywanie problemów wycinkowych; często argumentacja na zasadzie odwołania do przykładu, bez zbadania, czy dany przykład jest reprezentatywny</p> <p><i>Lack of daring generalisations, solving of narrow problems, frequent argumentation based around examples not verified from the point of view of their representativeness</i></p>
<p>Nadmierne przywiązanie do wyjaśniania genetycznego, częste stosowanie metod opisowych</p> <p><i>Excessive attachment to genetic explanation, frequent application of the descriptive methods</i></p>	<p>Brak wyjaśniania genezy zjawisk, ograniczanie się do ich opisu</p> <p><i>Lack of explanation as to the origins of phenomena, self-limitation to their description</i></p>
<p>Zamknięcie w ramach tradycyjnej geografii, niecierpanie z wzorców nauk pokrewnych</p> <p><i>Encapsulation within the framework of traditional geography, lack of reference to patterns from related disciplines of science</i></p>	<p>„Zdrada” klasycznej tematyki geograficznej, wręcz uciekanie od samookreślenia „geograf”</p> <p><i>“Betrayal” of classical geographical subject matter, even up to the point where self-identification as “a geographer” is denied</i></p>

w 2003 (pozycje z lat 2002–2003 to polemika Z. Rykiel – P. Eberhardt<sup>5</sup>), żadnej w latach 2004 i 2005, 2 w 2006, ani jednej 2007–2010. Wśród tekstów zamieszczanych w dziale poświęconym dyskusjom od lat już kilkudziesięciu znajdują się nie tylko faktyczne polemiki, ale i teksty postulatywne, np. promowania nowych kierunków badań, czy wydania atlasu narodowego (Śleszyński, 2011) – postulat skądinąd słuszny. Z drugiej strony, niektóre teksty mające status artykułu (np. Bański, 2010; Lisowski, 2012) bądź notatki naukowej, merytorycznie lepiej pasowałyby do działu „Dyskusja”.

Długi cykl wydawniczy powodował (i nadal powoduje), że treści zamieszczone w artykułach wyjątkowo tylko spotykały się z polemiką ze strony innych naukowców. Dyskusję ogranicza też ministerialne promowanie czasopism anglojęzycznych. Polemika toczona między Polakami po angielsku, często dotycząca zagadnień o znaczeniu lokalnym bądź regionalnym, niekiedy wewnętrznych spraw organizacyjnych polskiej nauki, zakrawa na nieporozumienie, nic zatem dziwnego, że nie jest podejmowana. Także autorzy zagraniczni, póki co, nie kwapią się, by toczyć spory na łamach polskich czasopism. Być może zmieni się to w przyszłości, kiedy polskie czasopisma anglojęzyczne będą mieć rzeczywiście zasięg światowy, ale to dopiero (oby) perspektywa.

Nienajlepiej jest też z recenzjami, chociaż dział ten istnieje we wszystkich niemal czasopismach. Przez lata dominowały recenzje sprawozdawczo-pochwalne, będące niekiedy abstraktami książek z dodatkiem paru zdań, że jest to publikacja cenna nie tylko dla wąskiego grona specjalistów, ale i szerokiego grona odbiorców, którzy itd. itp... Trudno się temu zresztą dziwić, skoro recenzje bywały traktowane jako wprawki dla młodych naukowców (profesorowie wręczali książkę asystentowi i zlecali mu napisanie recenzji). Dziś też zdarzają się przypadki (nikt nie wie, jak częste), że o recenzję prosi się kolegę. Tymczasem przygotowanie prawdziwej recenzji polemicznej, i pozytywnej, i negatywnej, wymaga wielkiego taktu, doskonałej znajomości literatury, doświadczenia naukowego, niekiedy sprawia więcej trudu niż napisanie artykułu. O ile w Przeglądzie Geograficznym dział recenzji jest niemal zawsze reprezentowany, o tyle już w Czasopiśmie Geograficznym bywały numery ich pozbawione (w roczniku 2010, co prawda specyficznym, nie było ani jednej). Źle wygląda sytuacja w innych czasopismach.

O tym, że chętnie unikamy dyskusji, świadczy *Historia geografii polskiej* (Jackowski i inni, 2008). Dzieło obszerne, ale niemal nie znajdziemy w nim informacji o ścieraniu się idei, niekiedy ostrych sporach w dziejach polskiej geografii. Niekiedy są one delikatnie zasugerowane, np. gdy czytamy, że Michał

---

<sup>5</sup> W istocie polemikę rozpoczęła zamieszczona w zeszytcie 2/2001 (t. 72) recenzja książki P. Eberhardta (1996) *Między Rosją a Niemcami* pióra Z. Rykla. Na marginesie tej dyskusji warto zwrócić uwagę na dwa niepokojące fakty: (1) recenzja pojawiła się w 5 (!) lat po opublikowaniu książki; (2) niejako w „słowie wstępnym” do dyskusji Redakcja zaznacza, że uczyniła wyjątek, bo w zasadzie nie dopuszcza dyskusji z recenzjami. A przecież właśnie polemika z recenzjami wydaje się naturalną formą dyskusji.

Janiszewski to „autor podziału regionalnego Polski (1959), który wywołał ostrą polemikę” (Goćłowski i inni, 2008, s. 257). Ale nie wiemy, ani kto z autorem książki polemizował, ani jakie stanowisko reprezentował.

Na szczęście, od smutnej reguły mamy sporą liczbę chlubnych wyjątków, nie tylko tych, które trafiły jako polemiki i dyskusje do Przeglądu Geograficznego czy Czasopisma Geograficznego. Przykładem mogą być coroczne kolokwia teoretyczno-metodologiczne z cyklu „Podstawowe idee i koncepcje w geografii” organizowane przez Uniwersytet Łódzki i Wyższą Szkołę Gospodarki w Bydgoszczy. Wystąpienia potrafiły tam być radykalne, a przy tym autentycznie twórcze, dyskusja zdecydowana, a pełne teksty referatów i wypowiedzi dyskutantów są publikowane<sup>6</sup>. We wrześniu 2012 r. odbyło się już dziewiąte takie spotkanie zatytułowane „Dorobek polskiej geografii po konferencji w Rydzynie. Krytyczna ocena”. Rzeczywiście, opinie na temat konferencji w Rydzynie w 1983 r., z założeń pomyślanej jako konfrontacja „starych” i „młodych”, są podzielone, często bardzo krytyczne. Z. Rykiel (2011, 2013, także inne prace) nie waha się pisać o umiejętnie sterowanej (także przez fakt, iż materiały konferencji nie zostały opublikowane) kontrrewolucji naukowej. Do chlubnych wyjątków trudno jednak zaliczyć znacznie późniejszą, a w zamierzeniach podobną do Rydzyny konferencję w Zakopanem-Kościelisku (*Ogólnopolska konferencja...*, 1998). Teoretycznie, referaty mieli tam wygłaszać „młodzi”, a koreferaty „starzy”. W rzeczywistości jednak pojawiły się zespoły problemowe względnie młodych, ale z udziałem doświadczonych geografów, niejednokrotnie starszych niż koreferenci. Natomiast połączenie konferencji z jubileuszem utworzenia Katedry Geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim przyczyniło się do tego, że dyskusja była mało burzliwa, a chyba też (zdaniem autora tekstu) mało twórcza. Zwykle dość łagodnie przebiegają też wystąpienia na Forach Geografów Polskich. Odnotujemy jednak pozytywny fakt, że i po tych spotkaniach zaczęto publikować głosy w dyskusji.

Mamy pewną liczbę pracowników naukowych, których obecność na konferencjach niemal gwarantuje, że dojdzie do polemiki – można tu wymienić, przykładowo, profesorów Z. Rykla, W. Wilczyńskiego, a ostatnio także J. Bańskiego. Niezależnie, czy uznamy ich za rzeczników „nowej fali”, „rewolucjonistów”, czy też za „*enfants terribles*” polskiej geografii, musimy przyznać, iż wnoszą oni ożywienie, a niejednokrotnie zmuszają do refleksji. Niekiedy trudno zaakceptować formę wypowiedzi, ale bardziej chyba niepokoi pewna monotonia, powtarzanie tych samych postulatów i argumentów na wielu konferencjach. Przykładowo, w minionych dziesięcioleciach chyba wszystko już powiedziano w dyskusjach o dominancie w relacjach człowiek–środowisko (determinizm–posybilizm–indeterminizm geograficzny, zwany też nihilizmem geograficznym), geografii regionalnej jako nauce badającej relacje człowiek–środowisko i scalającej geografię,

<sup>6</sup> Teksty są autoryzowane, co – paradoksalnie – prowadzić może do nieporozumień. Zdarzają się, na szczęście nieliczne, przypadki, krytykowania opinii, którą dyskutant w autoryzacji złagodził, a nawet wycofał.

czy podejściach scjentyistycznego i humanistycznego w polskiej geografii. Tym sporom przyjrzymy się dokładniej. Zarzut powtarzalności w dużej mierze można postawić przygasłym już polemikom na temat regionalizacji fizycznogeograficznej, ekonomicznogeograficznej Polski oraz trwającej – dotyczącej krajobrazów kulturowych.

Ataki na determinizm geograficzny w latach 1940. i 1950. (np. Litwin, 1956) nie miały charakteru dyskusji naukowej. Było to bardziej „polowanie na czarownicę”, bowiem przedwojenna geografia polska pozostawała pod silnym wpływem francuskiego posybilizmu i wśród jej przedstawicieli trudno byłoby wskazać klasycznego deterministę. Echa tych ataków znajdziemy jeszcze w rozdziale J. Barbaga (1963) w *Wielkiej Geografii Powszechnej*. W wyniku tej kampanii problematyka wpływu środowiska przyrodniczego na osadnictwo i rozmieszczenie ludności została zepchnięta na margines, czyli... do geografii szkolnej i Geografii w Szkole, gdzie np. M. Janiszewski publikował artykuły o geograficznych warunkowaniach rozmieszczenia miast. Kiedy jednak w podręczniku szkolnym (Barbag i Janiszewski, 1957) zaproponował podział Polski na syntetyczne regiony geograficzne (regiony geograficzne *tout court*, cechuje je duża zgodność z krainami historycznymi), rozpętała się burza, krytycznie wypowiedzieli się m.in. J. Kondracki oraz S. Leszczycki, który odwoływał się do argumentu niezgodności z geografiami marksistowską, pozytywnie natomiast A. Dylkowa. Po krótkiej próbie obrony (Janiszewski, 1959), niefortunny autor w zasadzie zamilkł, a jego sumaryczne opracowanie dotyczące roli środowiska przyrodniczego w powstawaniu miast Polski wydane zostało dopiero pośmiertnie (Janiszewski, 2001). Do „syntetycznych”, historycznie ukształtowanych regionów geograficznych Polski powracało kilku innych geografów, m.in. W. Wilczyński (1999), ale ich głosy na ogół zbywano milczeniem, nawet nie krytykując.

Dyskusję o wpływie środowiska geograficznego na działalność człowieka próbował wskrziesić B. Dumanowski, czyniąc z tej problematyki główny nurt badawczy warszawskiej geografii regionalnej. Wybrał interesującą i metodycznie poprawną drogę: w końcu lat 1960. sam podjął próbę rozwiązania wycinkowego zagadnienia, w latach 1970. pojawiły się publikacje ludzi jego zespołu, a dopiero potem (Dumanowski, 1981) programowy artykuł metodologiczny, niebawem autoprezentacja szkoły na konferencji w Rydzynie (Kantowicz i Skotnicki, 1983). W latach 1980. uczniowie próbowali przedstawić poglądy szkoły na forum międzynarodowym (m.in. Kantowicz, 1988). Można było oczekiwać żywej dyskusji i ostrej krytyki, bo są to poglądy w wielu wypadkach dyskusyjne. Jednak poza dyskusją na łamach *Prac i Studiów Geograficznych* (m.in. Richling, 1985), mającą trochę charakter wewnętrzny, nie pojawiły się chyba żadne publiczne wypowiedzi: ani krytyczne, ani pozytywne. W tej sytuacji początkowy rozmach zespołu zaczął powoli przygasać, a wyrazem tego jest mniejsza liczba publikacji po latach 1980. i konserwatyzm w stosowaniu rozwiązań metodycznych. Przykładem może być powielanie metody różnic klas, mimo mankamentów. Chociaż

zespół był świadomy tych braków (Walewski, 1997), to nie uporał się ze skutecznym wprowadzaniem lepszych metod. W tej sytuacji jubileuszowy artykuł E. Kantowicz (2005) stanowi w pewnym stopniu nie tylko podsumowanie, ale i zamknięcie dorobku szkoły.

Czy w przypadku tego trwającego dziesięciolecia sporu można mówić o konflikcie „starzy–młodzi”? Raczej nie, chociaż padały w nim argumenty o stosowaniu przestarzałych metod oraz wzorców metodologicznych lansowanych w „literaturze dawniejszej sprzed kilkudziesięciu lat” (Leszczycki, 1958, s. 301). Spór toczył się wewnątrz „średniego pokolenia”, a różnice wieku głównych oponentów nie były znaczące. Jeśli nawet dopatrywać się sporu pokoleniowego, to „młodzi” nie tyle chcieli wywalczyć nowe pole badawcze, ile nie mogli dopuścić myśli o pluralizmie metodologicznym i odmawiali prawa egzystencji kontynuatorom tradycyjnego nurtu badań. Być może, rzeczywiście był on przebrzmiały, ale nie to było w tym przypadku najważniejsze. Choć większość sporów metodologicznych w nauce ma charakter twórczy i inspirujący, trudno tak powiedzieć w tym przypadku. Był to raczej spór wyniszczający polską geografję, bowiem przyczynił się do nadmiernej ostrożności i unikania syntetycznych ujęć relacji ‘człowiek–środowisko’. Geografowie wciąż gubią się w studiach szczegółowych, a śmiałe próby syntezy podejmują inni: ekonomiści, antropologowie, historycy. Często są one symplicystyczne, niekiedy tylko powielają stare uogólnienia geografów, jednak to my – geografowie – milczymy.

Inaczej przedstawia się kwestia sporu między ujęciami scjentyistycznym (pozytywistycznym) i antyscjentyistycznym (humanistycznym, postmodernistycznym). Choć ani scjentyzm i pozytywizm nie są synonimami, ani też antyscjentyzm, humanizm i postmodernizm, w dyskusjach terminów tych często używano zamiennie. To także nie jest klasyczny spór międzypokoleniowy, ale okresami przybierał takie znamiona, bądź próbowano go tak nazywać. Jego początki wiążą się ze zmianą profilu Przeglądu Zagranicznej Literatury Geograficznej.

U schyłku lat 1950. i w latach 1960. kwartalnik ten pozwalał przede wszystkim nadrobić wieloletnie zaległości w znajomości „klasycznej” zachodniej literatury geograficznej. Pojawiały się kolejne zeszyty poświęcone przede wszystkim (nie wyłącznie) typowym działom geografii, zgodnie z duchem konferencji w Osiecznej: klimatologii, geomorfologii, geografii regionalnej, biogeografii, kartografii itd. Niektóre z tłumaczonych tekstów pochodziły nawet z ostatnich lat przed wojną! Jednak po uzupełnieniu zaległości i zaspokojeniu elementarnego głodu informacji przyszła pora na prezentację ujęć nietypowych oraz „nowinek”, które szczególnie licznie pojawiły się wówczas w geografii anglosaskiej. Była to polityka zainicjowana przez „starą gwardię”, ale realizowana w dużej mierze dzięki wprowadzeniu do redakcji młodego, niemal bezpośrednio po ukończeniu studiów, Konrada Dramowicza (od numeru 1-2/74). Na przykład, w latach 1975–1976 niemal wszystkie tytuły zeszytów czasopisma bezpośrednio nawią-

zywały do ujęć modelowych, przy czym redaktorem zeszytu 2/1976 dotyczącego modeli dyfuzji i łańcuchów Markowa jest K. Dramowicz (1976), mający wówczas mniej niż 30 lat. Niebawem K. Dramowicz (1979) opracował tom dotyczący filozoficznych podstaw geografii! W tych samych latach 1970. otworzyły się większe możliwości współpracy z uczelniami na Zachodzie, w tym wyjazdów na stypendia, często z ograniczeniem wiekowym. Korzystała z tego spora grupa młodych geografów, którzy wracali oczarowani nowymi trendami i niestandardowymi ujęciami (a także, w przypadku np. Stanów Zjednoczonych i Francji, bardziej bezpośrednimi relacjami między profesorami i młodszą kadrami, szybszą ścieżką kariery, wyposażeniem laboratoriów itd.). W kręgu ludzi młodych rodziły się na fali „festiwalu <Solidarności>” lat 1980–1981 krytyka stanu aktualnego i zamiysł rewolucyjnego przekształcenia polskiej geografii. Spór między podejściami „scjentyistycznym” i „postmodernistycznym” stanowił tylko jeden z elementów konfliktu. Zamiysł dokonania rewolucji naukowej był zapewne pod wielu względami niedojrzały, zresztą „młodzi” nie zdążyli nawet dokładnie wyartykułować swego programu. Ale po wprowadzeniu stanu wojennego był on idealizowany i otoczony swego rodzaju nimbem. Konferencja w Rydzynie w 1983 r. przyniosła rozczarowanie<sup>7</sup>, choć – obiektywnie rzecz biorąc – niewiele mogła zmienić. Tyle że do frustracji „młodych” (dziś już niekiedy emerytów) doszło rozgoryczenie części „starych”, którzy uznali, że ich wcześniejsze wysiłki na rzecz uzdrowienia geografii zostały niedostrzeżone, a im samym przypisano niezasłużone miano „hamulcowych”<sup>8</sup>.

W następnych latach (dziesięcioleciach) sporowi 'scjentyści–humaniści' towarzyszyło wiele nieporozumień i nieudomówień, zwłaszcza że terminów tych używano mało precyzyjnie. Podejście humanistyczne zyskiwało – stopniowo i powoli – coraz powszechniejszą popularność w środowisku geografów, zwłaszcza po 1989 roku. Obecnie wymienić już można wiele, zarówno znaczących jak i przeciętnych prac z zakresu geografii humanistycznej powstałych we wszystkich niemal ośrodkach geograficznych Polski. Była to bardziej mozolna ewolucja, z trudem akceptowana przez reprezentantów innych nurtów, niż rewolucja naukowa w rozumieniu Thomasa S. Kuhna. Mimo tych sukcesów, a może właśnie dzięki nim, polemika z podejściem scjentyistycznym nie wygasła. Redakcji Przeglądu Geograficznego, zarzucano, że odmawia publikowania tekstów niemieszczących się w scjentyistycznym mainstreamie<sup>9</sup>. Liczne wystąpienia krytykujące paradygmat

<sup>7</sup> Nastroje te bardzo dobrze oddaje artykuł Z. Rykła (2013), tam też szeroki opis konferencji w Rydzynie.

<sup>8</sup> Jest to subiektywne odczucie autora tekstu i choć ugruntowane zostało w licznych rozmowach, może być ono błędne. Wydaje się jednak, że w tej materii wszyscy dysponujemy tylko subiektywnymi ocenami.

<sup>9</sup> Echa tych zarzutów znajdziemy jeszcze u Z. Rykła (2011). Autor nie dysponuje informacjami, czy – i ewentualnie w jakiej mierze – takie zarzuty można uznać za uzasadnione.



scjentystyczny pojawiły się natomiast na konferencjach, zarówno regionalnych, jak i ogólnopolskich, organizowanych głównie przez osoby zajmujące się geografią kultury (zwłaszcza „nową geografią kultury”), krajobrazem kulturowym (głównie ośrodki wrocławski i łódzki, bowiem Komisja Krajobrazu Kulturowego PTG ma stanowisko bardziej ostrożne) oraz osoby broniące jedności geografii jako nauki humanistycznej. Wśród takich polemicznych tekstów wymienić można, przykładowo, publikacje W. Wilczyńskiego (1994), E. Orłowskiej (2002), K. Rembowskiej (2002, 2006), D. Jędrzejczyka (2001), wreszcie przekraczający klasyczne horyzonty geografii humanistycznej i otwierający nowe perspektywy badawcze tekst J. Kaczmarka (2003). Znamienne jest odwoływanie się do klasyków geografii: I. Kanta, P. Vidala de la Blache (niestety, zwykle angielskich przekładów, nie zawsze najlepszych), ale też do J. Lelewela, W. Nałkowskiego czy W. Pola. W tym samym nurcie utrzymują się publikacje wielu dydaktyków geografii, m.in. M.Z. Pulinowej, J. Angiel, M. Groenwald, T. Sadoń-Osowieckiej, a nieco z boku wyciszone wystąpienia M. Jakubowskiego bazujące na chrześcijańskiej koncepcji godności człowieka.

Obok tekstów oryginalnych, nowatorskich<sup>10</sup> pojawiają się słabsze, powtarzające znane tezy. W niektórych przypadkach widać, że zamiarem autorów jest prowokacja. Mimo to, publikacje „nowej fali” pozostają słabo zauważalne w głównych czasopismach geograficznych, na podsumowujących konferencjach geograficznych, nie miały też większego wpływu na struktury organizacyjne geografii polskiej. „Wprawdzie w 1986 r. ukazał się „Przegląd Zagranicznej Literatury Geograficznej” poświęcony geografii kultury, lecz nie zainspirował on podjęcia szerszych badań w tym zakresie” (Jackowski i inni, 2008, s. 239). Fakt niewystarczającego postrzegania zda się denerwować niektórych przedstawicieli „nowej fali” i motywować ich do wspomnianego powtarzania postulatów. Taka postawa wystąpiła i na konferencjach z cyklu „Podstawowe idee i koncepcje w geografii”, tam też twórczego podsumowania sporu dokonał S. Liszewski (2007, s. 314–315): „...od wielu już lat geografowie w Polsce przekonują się wzajemnie co do swoich wizji i <jedynie słusznej> koncepcji integracji geografii. Również i na tej konferencji mieliśmy tego przykłady. Myślę, że ci, którzy przekonani zostali już do konkretnych opcji nowej geografii i trwają w tym przekonaniu, nie zmienią w najbliższym czasie tych poglądów, stąd ciągłe ich powtarzanie uważam za niecelowe. Proponuję zatem przerwać tę jałową dyskusję i przejść do empirycznych realizacji swoich teoretycznych założeń. (...) Przekujmy w czyn nasze idee i nasze myśli. Byłoby jednak dobrze, aby te prace, które powstają w kręgach geografów, w tytule miały geografię i nic więcej, nie dodawajmy humanistyczna, społeczno-ekonomiczna, fizyczna...”

<sup>10</sup> Za taki autor uważa np. książkę W. Wilczyńskiego (1994), z której wielu tezami zresztą się nie zgadza. Natomiast programowe odwoływanie się do klasyków polskiej geografii znalazło wyraz m.in. w publikacji na Konferencję Regionalną MUG w 2014 r. w Krakowie (Wilczyński, 2012).

Chyba jednak niewielu posłuchało tych słów. Dyskusja(?) toczy się, utrzymując się przeświadczenia o marginalizacji i niedocenyeniu. Zapewne pragnienie radykalnego przeciwstawienia się nurtowi scjentystycznemu sprawiło, że w 2009 r. powstała Grupa Badawcza „Towarzystwo Lelewelowskie”, mająca wyraźnie offowy charakter, ale zarazem będąca też pewną formą instytucjonalizacji.

### Zakończenie

Spór pokoleń w polskiej geografii, niewątpliwie – i na szczęście – istnieje. Nie jest on specyfiką polskiej geografii. Problematyka ta wielokrotnie przewijała się, chociażby, na konferencjach Międzynarodowej Unii Geograficznej, zwłaszcza organizowanych przez Komisję Historii Myśli Geograficznej.<sup>11</sup> Spór ten jest zjawiskiem złożonym i niedostatecznie rozeznaczonym. Zamiarem autora nie było ani przedstawienie szerokiego *spectrum* sporu, bowiem liczne istotne wątki (np. dotyczący geoinformacji/geoinformatyki) zostały całkowicie pominięte, ani też jakiegokolwiek rozstrzygnięcie, lecz podzielenie się kilku refleksjami i zaproszenie do polemiki. Uważa on jednak, iż błędem byłoby sprowadzanie tego sporu wyłącznie do konfliktu „starych” z „młodymi”, jak też rozpatrywanie wyłącznie na płaszczyźnie dostępu do dóbr i przywilejów, bądź też wyłącznie na płaszczyźnie metodologicznej. Mamy raczej do czynienia z trzema pokoleniami: dinozaurów (autor zalicza także siebie do dinozaurów, choć raczej z młodszego mezozoiku), pokolenia średniego (starszej czy też podstarzałej młodzieży?) i naprawdę młodych, o których poglądach i postawach najmniej wiadomo. Do każdego z tych pokoleń należą przedstawiciele różnych szkół i nurtów geograficznych, toteż próba wyróżnienia pokoleń na podstawie powszechnie akceptowanych w danej grupie paradygmatów zawodzi. Spór pokoleniowy jest jednym z rozlicznych, zapewne nawet nie najistotniejszych, sporem toczonym w środowisku polskich geografów. Wiele wartościowych prac naukowych powstało nie tylko na uboczu, ale – jak się wydaje – w nieświadomości owego sporu. Przynosi on jednak szereg i pozytywnych, i negatywnych skutków. Z pewnością bilans mógłby być znacznie korzystniejszy, gdyby nasza dyskusja naukowa, nasze recenzje, także prac na stopnie naukowe, była bardziej dynamiczne, bardziej zdecydowane i pozbawione niedomówień, nawet jeśli nasze opinie staną się niekiedy bardziej bolesne. Uwaga ta dotyczy także autora tekstu.

---

<sup>11</sup> Na przykład, jako motyw przewodni konferencji „Nature, Culture and History of Geography” 15–19 lipca 1995 r. w Dublinie wybrano rolę *gatekeepers* (hamulcowych) naszej dyscypliny.

## Piśmiennictwo / References

- Banaszuk H., 2001, *Zasięg zlodowacenia Wisły w Polsce północno-wschodniej na podstawie badań geomorfologicznych i termoluminescencyjnych*, *Przegląd Geograficzny*, 73, 3, s. 281–305.
- Bański J., 2010, *Stan krytyczny polskiej geografii – krytyka stanu*, *Przegląd Geograficzny*, 82, 3, s. 319–334.
- Barbag J., Janiszewski M., 1957, *Geografia Polski*, PZWS, Warszawa.
- Barbag J., 1963, *Człowiek a środowisko geograficzne*, [w:] *Geografia Powszechna*, t. 2, s. 7–37, PWN, Warszawa.
- Chojnicki Z., 1984, *Dylematy metodologiczne geografii*, *Przegląd Geograficzny*, 56, 3-4, s. 3–18.
- Chojnicki Z., 1985, *Orientacje filozoficzno-metodologiczne geografii – ich koncepcje i modele*, *Przegląd Geograficzny*, 57, 3, s. 255–281.
- Chojnicki Z., 1990, *Podstawy metodologiczne i teoretyczne geografii*, Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań.
- Czyż T., 2002, *Rozwój kadry naukowo-dydaktycznej geografów i powiązanie ośrodków akademickich w procesie ich kształcenia w Polsce w latach 1990–2000*, *Przegląd Geograficzny*, 74, 1, s. 3–27.
- Dramowicz K. (red.), 1976, *Modele dyfuzji i łańcuchy Markowa w analizie przestrzennej*, *Przegląd Zagranicznej Literatury Geograficznej*, 2.
- Dramowicz K. (red.), 1979, *Wybrane podstawy filozoficzne geografii współczesnej*, *Przegląd Zagranicznej Literatury Geograficznej*, 1-2.
- Dumanowski B., 1981, *Geografia regionalna jako dyscyplina badawcza*, *Przegląd Geograficzny*, 53, 1, s. 87–94.
- Eberhardt P., 1996, *Między Rosją a Niemcami. Przemiany narodowościowe w Europie Środkowo-Wschodniej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Gocłowski A., Kałuski S., Kantowicz E., Walewski A., *Geografia regionalna*, [w:] A. Jackowski, S. Liszewski, A. Richling (red.), 2008, *Historia geografii polskiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 248–260.
- Grzeszczak J., 2011, *Osieczna i krajobraz po Osiecznej (w związku z konferencją w sprawie geografii ekonomicznej, 28 XI – 1 XII 1955 r.)*, *Przegląd Geograficzny*, 83, 4, s. 557–564.
- Jackowski A., Bilaska-Wodecka E., Soljan I., 2008, *Geografia kultury*, [w:] A. Jackowski, S. Liszewski, A. Richling (red.), *Historia geografii polskiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 237–247.
- Jackowski A., Liszewski S., Richling A. (red.), 2008, *Historia geografii polskiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Janiszewski M., 1959, *Regiony geograficzne Polski*, PZWS, Warszawa.
- Janiszewski M., 2001, *Geograficzne warunki powstawania miast polskich*, UMCS, Lublin.
- Jędrzejczyk D., 2001, *Wprowadzenie do geografii humanistycznej*, Wydział Geografii i Studiów Regionalnych, Uniwersytet Warszawski, Warszawa.
- Kaczmarek J., 2003, *Ponad geografiją humanistyczną – ku regionom myślenia*, [w:] E. Orłowska, J. Klementowski (red.), *Kulturowy aspekt badań geograficznych*, PTG – IGiRR Uniwersytet Wrocławski, Wrocław, s. 3–17.
- Kantowicz E., 1988, *Relations between man and environment in research and teaching of regional geography*, *Miscellanea Geographica*, s. 181–186.
- Kantowicz E., 2005, *Działalność badawcza w Zakładzie Geografii Regionalnej w pięćdziesięciolecie 1954–2004*, *Prace i Studia Geograficzne*, WGiSR UW, 34, s. 25–55.

- Kantowicz E., Skotnicki M., 1983, *Główne problemy i tendencje w geografii regionalnej*, referat na Ogólnopolskiej Konferencji Geograficznej „Podstawowe problemy metodologiczne rozwoju polskiej geografii”, Rydzyna 27–30 czerwca 1983, maszynopis.
- Leszczyński S., 1958, *J. Barbağ i M. Janiszewski, Geografia Polski, Warszawa 1957*, Czasopismo Geograficzne, 29, 2, s. 299–303.
- Lisowski A., 2012, *O miejscu geografii społeczno-ekonomicznej w geografii i systemie nauki*, Przegląd Geograficzny, 84, 2, s. 171–198.
- Liszewski S., 1998, *Stanisław Gorzuchowski 1899–1948*, Przegląd Geograficzny, 70, 1-2, s. 111–117.
- Liszewski S., 2007, [głos w dyskusji] w: W. Maik, K. Rembowska, A. Suliborski (red.), *Geografia a przemiany współczesnego świata*, Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej WSG w Bydgoszczy – Zakład Geografii Społecznej i Studiów Regionalnych UŁ w Łodzi, Bydgoszcz, s. 314–316.
- Litwin J., 1956, *Szkice krytyczne o determinizmie geograficznym i o geopolityce*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Ogólnopolska Konferencja Metodologiczna „Geografia polska na progu trzeciego tysiąclecia”, Kraków–Zakopane 16–19 września 1998*, Instytut Geografii UJ – Komitet Nauk Geograficznych PAN, maszynopis powielany.
- Orłowska E. (red.), 2002, *Kultura jako przedmiot badań geograficznych*, t. 1-2, Oddział Wrocławski PTG – Uniwersytet Wrocławski, Wrocław.
- Rembowska K., 2002, *Kultura w tradycji i we współczesnych nurtach badań geograficznych*, Rozprawy habilitacyjne Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Rembowska K., 2006, *Człowiek w geograficznych obrazach świata. Próba rekonstrukcji*, [w:] W. Maik, K. Rembowska, A. Suliborski (red.), *Człowiek w badaniach geograficznych*, Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej WSG w Bydgoszczy, Bydgoszcz, Zakład Geografii Społecznej i Studiów Regionalnych UŁ, Łódź, s. 27–46.
- Richling A., 1985, *Uwagi w sprawie opracowania B. Dumanowskiego i F. Plita Metoda oceny środowiska przyrodniczego na przykładzie Afryki*, Prace i Studia Geograficzne, UW, 8, s. 59–61.
- Rykiel Z., 2011, *Krytyka krytyki czyli elementy socjologii geografii*, Przestrzeń Społeczna 1, s. 1–11 (205–215); [socialspacejournal.eu](http://socialspacejournal.eu) (7.10.2013).
- Rykiel Z., 2013, *Rydzyna: the anatomy and symbolism of a scientific counter-revolution*, Przestrzeń Społeczna, 1, s. 1–19; [socialspacejournal.eu](http://socialspacejournal.eu) (7.10.2013).
- Starkel L., 2002, *Na marginesie spotkania profesorów geografii w Łodzi 26 marca 2002 r.*, Przegląd Geograficzny, 79, 3, s. 469–472.
- Śleszyński P., 2011, *O potrzebie nowego Narodowego Atlasu Polski i innych ogólnopolskich opracowań kartograficznych*, Przegląd Geograficzny, 83, 4, s. 543–556.
- Walewski A., 1997, *Badanie relacji między zmiennymi w wartościach grupowanych – propozycja metodyczna*, Prace i Studia Geograficzne, UW, 19, s. 49–59.
- Wilczyński W., 1994, *Idea przyrody w historii myśli geograficznej*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Jana Kochanowskiego, Kielce (wyd. II 1996, „Jedność”, Kielce).
- Wilczyński W., 1999, *Gatekeeping and Regional Knowledge in Poland*, Beitrage zur Regionalen Geographie, 49, s. 111–121.
- Wilczyński W. (red.), 2012, *A Source Book of the Polish Classical Geography*, “Lelewel Society” Research Group – Pedagogical University of Cracow – DEHON, Cracow.
- Zeleński-Boy T., 2005, *Słownika*, Iskry, Warszawa.

[Wpłynęło: czerwiec; poprawiono: październik 2013 r.]

FLORIAN PLIT

ON THE INTER-GENERATIONAL DISPUTE IN POLISH GEOGRAPHY  
AND ITS CONDITIONING

There is a commonly-encountered opinion regarding the existence of an important dispute in contemporary Polish geography between “old” scholars in the role of gatekeepers and “young” ones. Each conflict between generations ought to be considered from two perspectives. The first of these concerns a natural drive for self-identification on the part of the younger generation, and an impatience to gain independence and access to limited resources. Polish geography witnessed a period of dynamic organisational development that lasted between the end of World War II and the final years of the 20th century. During this time there were numerous opportunities to gain employment and make a career (as new departments, institutes and faculties opened at an increasing number of universities). This period was followed by a fundamental change of situation at the turn of the 21st century. The increase in the number of students slowed and then stopped, then giving way to a decrease. A time of organisational stagnation has thus come, and it is a source of frustration for many that, while opportunities for advancement become ever-more limited, many become professors or doctors of science (*doctor habilitatus*). A second perspective from which the conflict under discussion ought to be seen concerns the inter-generational ideological dispute arising where the young generation pushes forward new scientific paradigms. From this point of view, this article considers two methodological disputes in post-war Polish geography: concerning the role of the natural environment in human activity (the reproach of determinism addressed at part of the community of geographers), or else pertaining between the followers of “scientism” and of the “humanistic” approach. The first of these was not in fact in the nature of an inter-generational dispute, while the second was partly so, since younger generation, mostly advocating the humanistic approach, considers itself discriminated against by the geographical establishment, just because it seeks to promote new paradigms. This conviction became a permanent phenomenon, notwithstanding a gradual acceptance of humanistic concepts over time. The misunderstandings in the disputes within the Polish geographic community have been amplified by the relative shallowness of the scientific debate, in both its formal and substantive strata. In the opinion of the present author, Polish geography does not so much have a conflict between “old” and “young” as a divergence of interests between three generations: the “old”, sometimes true gatekeepers, a frustrated middle generation, and the truly young, whose views and attitudes are the least known. In each of these three nominal generations it is possible to find representatives of various geographical schools and streams of thought.